



Zapraszamy do świata wyzutych ze wstydu polityków i prezydentów, co strzelają komunałami jak z karabinu. Do świata urzędników, którzy z podejrzanym błyskiem w oczach nieustannie powtarzają, że to „ich miasto”. Do świata kapłanów-alkoholików ze szkieletami w szafie, ludzi bez moralnego kręgosłupa... Cóż to? Antyutopia czy jakiś postapokaliptyczny horror? Proszę państwa, nic z tych rzeczy! Nie poznajecie? Przecież to Polska 2015! Przynajmniej tak wynika z najnowszej wałbrzyskiej premiery Piotra Ratajczaka, zatytułowanej *Obywatel K.*

Spektakl został zainspirowany *Człowiekiem z marmuru* Andrzeja Wajdy. Autor sztuki Artur Pałyga zgodnie z duchem czasów przeniósł akcję do współczesności, osadził ją w naszej mediokracji. Stąd ten szybki, cięty montaż scen oraz wszechobecne dżingle. Główna bohaterka Agnieszka, którą w filmie zagrała Krystyna Janda, ze studentki szkoły filmowej zostaje przekwalifikowana na dziennikarkę.

Przestrzeń gry została rozciągnięta i przedłużona, po jej dwóch stronach siedzą widzowie. Aktorzy grają na wyciągnięcie ręki, a w paru scenach nawet znacznie bliżej, więc jesteśmy jakby w samym centrum wydarzeń. Przecież to telewizja! Studio nagrań! Po jednej stronie znajduje się niewielkie podium, na którym przed rozpoczęciem spektaklu stoi już zacne grono państwowych dostojników. Za chwilę mają otworzyć pierwszy odcinek nowej autostrady. Po drugiej obok wielkiego ekranu zaaranżowano miejsce z fotelami dla tychże prominentów. Wszędzie lśniący czarny kolor, nieskomplikowana geometria, wyrachowana prostota. Tylko pośrodku widzimy kawałeczek pięknego ogródka. Najprawdziwszego z prawdziwych. Ziemia, kwitnące kwity, trawa. Pięknie. To świadome zderzenie estetyki studia telewizyjnego z ogrodem. Ziemia kontra plastik. Kwiaty naprzeciw ekranów projekcyjnych. Elementy żywej natury w świecie fikcji i symulacji.

„Dziś widz jest wybredny i potrzebuję prawdziwego *adventure*” – poucza Agnieszkę kierownik programu. Publiczność chce oglądać krzywdę ludzką. Taką prawdziwą krzywdę. Niestety, uparta Agnieszka (Aleksandra Przybył) już znalazła swego bohatera – niejakiego Kajetana, byłego działacza Solidarności, który stoi ością w gardle polskiej gospodarki, ponieważ nie chce sprzedać swojej działki pod budowę autostrady. „A przecież dziś nie ma nic ważniejszego od autostrady!” I jak to często bywa, im więcej sprzeciwu spotyka młoda dziennikarka, tym bardziej przekonuje się o znaczeniu swego śledztwa. Pomagają jej w tym Marianka (Anna Konieczna), która sama siebie określa jako „przedłużenie stojaka na mikrofon”, oraz „chodząca kamera” – Jarek (Piotr Mokrzycki). Oboje jak dotychczas nie mogli utrzymać się w żadnej pracy dłużej niż pół roku. W spektaklu wyraźnie odpowiadają za nutki komiczne. Ciągłe się przekomarzają, wygłupiają, toczą niemal kabaretowe dialogi.

Śledztwo w sprawie Kajetana sprowadza się w spektaklu wyłącznie do chodzenia tam i z powrotem, przeprowadzania rozmów i robienia nagrań. Agnieszka ciągle się skarży, a czasami nawet płacze i krzyczy, że droga do prawdy jest zbyt trudna i zawiła. Jednak w rzeczywistości kolejni rozmówcy dość łatwo zdradzają własne tajemnice, nie mówiąc już o cudzych. W zasadzie w ciągu niecałej godziny zobaczymy prawie że klasyczny zestaw wielkich i wrednych tego świata – hipokrytę Biskupa ze szkieletem w szafie, Kapitalistę o brudnych rękach, kłamliwego Burmistrza, lubieżnego Rektora, który niegdyś pracował w SB, no i tak dalej. Wszyscy ci panowie będą wyśmiani na różne, lecz skądinąd dobrze znane sposoby. W niektórych momentach spektakl z ironii przeskakuje do gorzkiego sarkazmu i groteski. Dobrze to widać w scenie spotkania Agnieszki z Prezydentem (Piotr Tokarz). Dziennikarka rozmawia z głową państwa podczas polowania. Prezydent zachowuje się jak nastolatek, ciągle wzdycha i powtarza: „Co ja mogę?”, żeby za chwilę strzelić w kartonowego dinozaura. Będą w przedstawieniu fragmenty całkiem surrealistyczne. Na przykład krótki teledysk, w którym głównym bohaterem jest słowo „gówno”. W nagraniu przedstawione zostaje między innymi w postaci tanich bulwarówek, które przy taśmie produkcyjnej starannie wkładają do opakowań na żywność robotnicy ubrani w kostiumy ochronne.

A cóż tymczasem nasz Kajetan, nasz *Obywatel K.* i taki „człowiek ludzki”? Przez większość czasu milczy, ćwiczy tai-chi, ogląda stare zdjęcia, medytuje albo po prostu przechadza się po swoim małym ogródku niczym biblijny Adam. W rzeczy samej współczesny idiota, świecki święty, człowiek idealnie dobry i cnotliwy– w XXI wieku to doprawdy pyszny temat, który by można ładnie z grzybkami podać, zwłaszcza że Ryszard Węgrzyn świetnie się nadaje do roli księcia Myszkina. Niestety, twórcy nie robią poważnych kroków w tę stronę. Dostojewszczyzna pozostaje w spektaklu na poziomie jedynej krótkiej wzmianki o swoim twórcy. Można było też pójść tropem Woltera z *Kandyda*: „trzeba uprawiać swój ogródek”. Dlaczego nie? Ale twórcy przedstawienia i tu odpowiadają – nie. W efekcie jedyną naprawdę żywą, chociaż i nazbyt melodramatyczną sceną okazała się ta, w której Agnieszka po długim dochodzeniu zdejmuje w końcu buty i ostrożnie stąpa po, jak to się mówi, gołej ziemi.

W sumie możemy powiedzieć, że przed nami klasyczny teatralny *remake*, który, jak to często z *remake’ami* bywa, w porównaniu do oryginału wypadł dosyć blado. Mało pomysłowo i jednostronnie. Twórcom, mimo wszystkich starań, nie udało się zbudować wielopoziomowej narracji. Nie dotknęli żadnych głębszych, ponadczasowych problemów. Najciekawszy i jeden z kluczowych wątków filmu, a mianowicie ten, że System sam stwarza sobie bohaterów, jakoś całkowicie wypadł z przedstawienia. Pokazanie procesu tej kreacji było u Wajdy jednym z najmocniejszych narzędzi demistyfikacji. Birkut układający trzydzieści tysięcy cegieł pod okiem kamery i przy dopingujących dźwiękach orkiestry – to dopiero był socjalistyczny performans i happening w jednym.

Spektakl kończy krótkie i proste hasło: „Nie ma wolności!”. Jest ono wielokrotnie powtarzane przez rozgniewanych bohaterów, którzy za chwile rzucą butelki z koktajlem Mołotowa. Ale nie do końca wiadomo w kogo i o co tak naprawdę chodzi. Niby o to, gdzie i jak tę wolność mielibyśmy uzyskać. I ktoś nam ją zabrał. Jakoś ten patos, który nie idzie w parze z jakimkolwiek etosem czy logosem, wydaje się zupełnie nieuzasadniony. W tym wypadku Artur Pałyga jak gdyby przypomina sobie te czasy, kiedy był autorem punkowych piosenek, ale na ostry społeczno-polityczny dramat, który chciał napisać, jest tego zdecydowanie za mało. W tej sytuacji jako teatroman i wyborca głosuję za zrealizowanym w tymże Wałbrzychu spektaklem *W samo południe* Wojtka Ziemlskiego z jego lokalnym kolorytem i prywatnymi historiami zamiast za abstrakcyjną krytyką z *Obywatela K.*. To znaczy zagłosowałbym, gdybym mógł.

22-05-2015

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu Artur Pałyga Obywatel K. reżyseria i opracowanie muzyczne: Piotr Ratajczak dramaturgia: Maria Marcinkiewicz-Górna scenografia i kostiumy: Matylda Kotlińska choreografia: Arek Buszko reżyseria światła: Damian Pawella projekcje wideo:Adam Zapala obsada: Anna Konieczna, Aleksandra Przybył, Dariusz Czajkowski, Jarosław Karpuk, Michał Kosela, Andrzej Kroczyński, Piotr Mokrzycki, Piotr Tokarz, Ryszard Węgrzyn premiera: 08.05.2015	
---	--